

# Odszedłem z KS Chetmek, bo byłem z Chetmka

Z 89-letnim Janem Ptaśińskim z Chetmka, jedynym żyjącym zawodnikiem ze składu miejscowej drużyny piłkarskiej, która w 1947 roku awansowała do II ligi, rozmawia Tadeusz Jachnicki.

**Tadeusz Jachnicki: Zanim porozmawiamy o piłce, chciałbym usłyszeć anegdotę związaną z fabryką Baty, którą pan często opowiada.**

**Jan Ptaśiński:** Zakład przed wojną produkował różne buty. Mój tato był portierem i żył dobrze z Ludwikiem Novotnym (założyciel gumowni u Baty, kierownik). I ten mu kiedyś zaproponował: „Piter, przyslij swoich synów, damy im trampki na próbę, nich pochodzą”. Były z płótna żaglowego. Spody miały gumowe. Ubrali nas w te trampki, poschodzili się wszyscy pracownicy, a Novotny pyta: „Chłopcy, ile w tych butach pochodzicie?” Odpowiedziałem, że pogramy trochę w piłkę, pochodzimy za krowami, to może wytrzyma ją tydzień. Do tygodnia będzie palce widać.

„Jak faktycznie będzie palce widać, to damy wam nowe trampki i złotówkę premii” – powiedział Novotny.

No to wie pan, jak to było dalej. Poprawiło się drutem, rozbiło się fiasko z piwa. Po tygodniu było palce widać. Zorientował się. Zawołał pracownicę. Kobieta w zaawansowanej ciąży przyniosła nam nowe trampki. Novotny powiedział, że kolejnych już nie dostajemy. Odpowiedziałem: dobra, dobra, a gdzie złotówka premii? Podenerwowany krzyknął do taty: „Peter, bierz ich...”, ale po złotówce dał.

Po kilkunastu latach, jak się ożeniłem, tę historię opowiadałem u rodziców żony. A teściowa mówi: „Popatrzy, jaki ten świat mały. To ja w tym czasie obuwałam w te nowe trampki. Gdzie by mi to przyszło do głowy, że po 17 latach jeden z tych chłopców będzie moim zięciem”.

**Trampki, piłka. Jak powstał klub piłkarski w Chetmku?**

- Wiem to z opowieści wujka. W latach 1929, 1930 i 1931 była bar-

dzo duża drużyna strzelecka. Przy niej powstał Klub Sportowy Związku Strzeleckiego Czarna Przemsza. Istnieli do 1931 roku. W 1932 zrodził się klub Chetmek. Oba się połączyły, ale strzelcy nie zgodzili się na zmianę nazwy. Kierownikiem nowego klubu i prezesem pierwszej drużyny został wspomniany wcześniej Ludwik Novotny. Zastępcą był Rudolf Ivanek.

Do 1936 roku istniał KS Związku Strzeleckiego Chetmek. Później powstał Robotniczy Klub Sportowy Chetmek (RKS Chetmek). Każdy z zawodników miał na koszulce jedną literę. Bramkarz kropkę. Jak stanęli razem, to widoczna była cała nazwa klubu.

Po wojnie awansowaliśmy do II ligi. Jestem jedynym żyjącym zawodnikiem tej drużyny z 1947 roku.

Wydarzeniem były zawsze rozgrywki derbowe. Pierwsza drużyna kontra druga. Walka była o beczkę piwa. Braliśmy ją wcześniej z restauracji. Stawialiśmy na środku murawy i z niej rozpoczynało się mecz. Która drużyna przegrała, płaciła w restauracji u Czopika za piwo i fundowała tydzień później, w sobotę prażone. Bawiliśmy się wspólnie. Dzisiaj piwa na boisku nie wolno wypić, a my z beczki mecz rozpoczynaliśmy...

**Jeszcze jakieś anegdoty?**

- Przedwojenni zawodnicy ze Śląska, ale grający i mieszkający w Chetmku: Czajor, Osiecki i Bellok podpisali volkslistę. Wcielili ich do wermachtu. Nim jednak poszli do wojska, siedzieli w restauracji. Zaprośili na pożegnanie swojego ojca. Grzane wino zrobiło im dobrze i zaczęli śpiewać: „Jak długo na Wawelu żyje sport, tak długo nasza Wisła płynie. Niech żyje nasza Polska, niech żyje polski klub. Niech żyje KS Chetmek, bo to batowski klub” i tak dalej. Sypnął ich Eryk Kurek, ich kolega z boiska, przed wojną również zawodnik KS Chetmek, bramkarz, były reprezentant Polski, którego wyrzucili z kadry i Ruchu za kradzież srebrnych widelców z hotelu (Kurka aresztowała w Berlinie niemiecka policja w 1933 roku za rze-



FOT. TADEUSZ JACHNICKI

Jan Ptaśiński

kome przywłaszczenie cudzej własności – przyp. aut.). Na to przyszedł komendant policji. Zaczął ich wyzywać, że śpiewają po polsku. Zażądał dowodów. Oni w zamian wyciągnęli karty powołania i powiedzieli mu, że ma do nich gówno, bo oni od siedmiu dni należą do wermachtu. Ojciec nie miał karty. Komendant wziął go więc na komisariat, który mieścił się za kortem w Chetmku. Wpieprzył mu. Miał połamane żebra, stłuczoną twarz. Dyrektor zakładu się za nim jednak wstawił i po 24 godzinach ojciec wyszedł.

Skurczybyk Kurek później służył w niemieckim wojsku. Następnie uciekł i służył u Andersa. W 1947 czy w 1948 roku przyjechał z Anglii do Polski. Był redaktorem „Sportu”. My jechaliśmy na mecz do Częstochowy. Tata pojechał nas oglądać. Spotkał tam Stasia Żydzika, który był szefem UB we Wrocławiu i też zagorzałym kibicem. Znał historię ojca i mówi mu, że tutaj na meczu jest Eryk Kurek. Ojciec zaczął się na niego w tunelu. Zapytał, czy go poznaje, a później jedna fanga, druga fanga, kolanem w kroczce. Wygraliśmy 3:1. A Kurek w odwecie dał nam recenzję, że wiejska drużyna wygrała ze Skrą Częstochowa. Tu, w Chetmku, grał przed woj-

ną, pieniądze brał, i tak napisał! Świnia była do kwadratu z niego. Wcale się nie dziwię, że go wyrzucili z reprezentacji, że go wyrzucili z Ruchu Chorzów.

**Dlaczego pan odszedł z chetmeckiego klubu sportowego?**

- Bo byłem tubylcem. Nie było więc dla mnie mieszkania, nie było nic. Uważali, że jak miejscowy, to powinien mieszkać u rodziców. To raz, a dwa, przesłał mi trochę tutejszy sekretarz. Były dwie partie PPR i PPS. PPR to komunistki. Mój tata był w PPS. Wypisał się z partii, jak się połączyli i powstało PZPR. Z sekretarzem się jednak nie lubił. Ich stosunki odbijały się też na mnie.

Unia Oświęcim podkupiła mnie, jak wyszedłem z wojska. Ożeniłem się i do czterech miesięcy dostałem mieszkanie. Zresztą miałem takie warunki, których w Chetmku by mi nigdy nie zaferowano. Dzisiaj odbieram prawie 2.400 złotych emerytury. Niektórzy kierownicy z Chetmka tego nie mają.

W Oświęcimiu przerobiłem 32 lata, ale później wybudowałem się w Chetmku. Nad Sołą byłem obcy, ale do dzisiaj mam tam więcej przyjaciół niż w rodzinnym mieście. Jak tam wracam, to ludzie do teraz mówią „dzień dobry panie Ptaśiński, dzień dobry panie Janku”, wszyscy się kłaniają, pamiętają. Syn, jak gdzie z mną, to się śmieje: ojciec, jakby te pacholki na targu mogły, to by ci się kłaniały.

W Unii grałem od września 1949 roku do 1960. Miałem 34 lata, jak skończyłem kopać. Ręka mi wyleciała z barku. Dzisiaj to dają różne kliny, a wówczas nie byli w stanie pomóc. Pojechałem do doktora Kazimierowicza (dr Bronisław Kazimierowicz w latach 60. i 70. najbardziej ceniony specjalista medycyny sportowej leczący urazy piłkarzy – przyp. aut.) do Katowic i mówi mi: przestań pan grać, bo jak się kiedyś zapomnisz i lewą ręką będziesz chciał zdjąć kapelusz, to panu ona naprawę z barku wyleci.

Miałem 55 lat gdy odszedłem na emeryturę. Jak zaczęła się Solidarność, to bez względu na wiek szło się na emeryturę po 40 latach pracy, a ja miałem prawie 42. Jak odchodziłem z zakładów, byłem najmłodszym emerytem firmy. Wcześniej cały czas pracowałem w zakładzie transportu samochodowego jako kierownik dyspozytorni i jednocześnie grałem. 13 grudnia rozpoczął się stan wojenny, a ja ostatniego odchodziłem na emeryturę. Za moich czasów Unia była w trzeciej lidze.

**W swojej karierze sportowej miał pan też epizod w Legii Warszawa.**

- Siedem miesięcy grałem w Warszawie. Kopałem z Kazimierzem Górskim, zresztą byliśmy na „ty”. On grał w pierwszej drużynie, ja w drugiej. Trenowaliśmy jednak razem. Nie mogłem grać w pierwszej, bo rezerwowi bramkarz miał stopień kapitana, a ja kaprala. Byłem więc trzecim bramkarzem. Mieszkaliśmy pod trybunami. Później zostałem przeniesiony do Krakowa. Prowadziłem tajną kancelarię w Wojskowym Sądzie Rejonowym na Montelupich jako kapral na etacie starszego sierżanta. Służyłem tam 18 miesięcy, a tak naprawdę pięć miesięcy dłużej, bo nie chcieli mnie wypuścić. Jako intro-ligator z wykształcenia, oparłem im wszelkie akta.

## DRUGOLIGOWCY Z CHEŁMKA Z 1947 ROKU

Jan Łuczyński  
Jan Ptaśiński  
Antoni Guzda  
Marian Gach  
Edward Zatorski  
Roman Ptaśiński  
Julian Borowski  
Ryszard Zatorski  
Kazimierz Obtułowicz  
Henryk Zatorski  
Józef Malczak  
Zbigniew Bobrowski  
Albin Grządziel

## KRÓTKO

### NOWE MIASTO

#### Za darmo

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Chetmku może korzystać za darmo z hali sportowej w PZ nr 8 lub sali rehabilitacyjnej w tej szkole. Taką decyzję podjął zarząd oświęcimskiego powiatu.

### CHEŁMEK

#### Do softysa albo przez internet

Na stronie urzędu pojawiała się zakładka umożliwiająca zgłaszanie nieświecących lamp. Dotychczas istniały i zresztą nadal istnieją – inne drogi interwencji. Problem wciąż można zgłaszać softysowi, radnemu czy bezpośrednio do urzędu.

### STARE MIASTO

#### Rowerzysta z mandatem

200 złotych mandatu i 80 złotych kosztów sądowych zapłacił rowerzysta, który jechał w Chetmku chodnikiem. Ukarana go policja z Oświęcimia. Mimo iż istniała cicha umowa

z miejscowym komisariatem, że po chodniku można jeździć.

### CHEŁMEK

#### Przemoc przeciw kobietom

Stowarzyszenie „Strefa Wenus z Milo” 4 grudnia o godzinie 11.30 zaprasza do Miejskiego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Chetmku na projekcję filmu „Delikatnie nas zabijają 3”, połączoną z rozmową na temat przemocy wobec kobiet. Wydarzenie organizowane jest w ramach kampanii „16 dni akcji przeciw przemocy ze względu na płeć”.

(taj)

#### Sprostowanie

Tydzień temu błędnie poinformowałem, że po ostatnim wstrząsie w Janinie pękł komin w Domu Ludowym w Bobruku oraz że wniosek o naprawienie tej szkody trafił do kopalni. Sytuacja ta dotyczyła jednak domu prywatnego, a nie bobreckiego DL. Za pomyłkę przepraszam.

Tadeusz Jachnicki

## Finał nietypowych projektów



FOT. TADEUSZ JACHNICKI

Karolina Gorczyńska z chetmeckiego ośrodka kultury przy obrazie z butów

20 listopada chetmecki ośrodek kultury zakończy trwający od kilku miesięcy projekt Kultura Plus. W jego ramach, za pieniądze, które spłynęły do placówki, udało się zorganizować siedem wydarzeń, w tym koncert połączony ze sztuką wizualną w miejscowym kamieniotomie.

- Zostały nam jeszcze dwa projekty będące na finiszu. To „Echa obuwniczej przeszłości” oraz „Nakrećni”. Ten ostatni projekt to próba ukazania interesującego środowiska miejscowych kolekcjonerów. Stoją za nim głównie Urszula Hagno-Cebra, jej mąż Piotr Iwo Cebra oraz córka Berta Cebra, autorka filmu podsumowu-

jącego projekt. Obraz będzie można ujrzyć w kinie Iluzja w MOKSiR w Chetmku 13 listopada o godz. 18.

Z kolei „Echa obuwniczej przeszłości” to próba aktywizacji i uwrażliwienia młodych osób oraz szerokiego rzesz mieszkańców na obuwnicze tradycje oraz kulturowy dorobek z miasteczkiem nad Przemszą. Chetmek XX wieku był bowiem znany z potężnej firmy „Bata” produkującej buty.

- Chcemy, by szeroko rozumiany motyw buta stał się przewodnim elementem w stworzonej identyfikacji wizualnej wybranych miejsc związanych z historią. Będą one szlakiem, miejską ścieżką turystyczno-dydaktyczną – mówi Karolina Gorczyńska,

jedna z głównych uczestniczek projektu.

Podczas warsztatów powstała mapa ukazująca poszczególne obiekty związane z historią miasta. Kolejnym etapem jest wykonanie w dowolnej technice plastycznej modeli butów i umiejscowienie ich w przestrzeni. Stworzono też obraz z butów.

Projekt podsumuje wystawa fotografii uczestników, w trakcie której zostanie zaprezentowana mapa „Echa obuwniczej przeszłości”.

Równolegle na wschodniej ścianie budynku ośrodka kultury, a dawnego batowskiego kasyna, zaczyna powstawać mural Mony Tusz.

(taj)